

Gazeta Olsztyńska.

«Gazeta Olsztyńska»

z dodatkiem «Gość Niedzielny» wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odroczaniem do domu 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: «Gazeta Olsztyńska» Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Adolfa B.
Jutro: Marka i Marc.
Pojutrze: Gerwazy i Protazy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 32 za. 7 28.
Jutro „ „ 4 32 „ 7 28.
Pojutrze 4 32 „ 7 29.

Misya w Wartemborku.

Od niedzieli, 8-go czerwca, do wczorajszej niedzieli, 15-go czerwca, odbywała się w Wartemborku misya, którą odprawiło sześciu Ojców Franciszkanów z Wrocławia. Codziennie odbywały się trzy nauki polskie i trzy niemieckie. Nieprzejrzanemu tłumowi wiernych brały udział w tej misyi. Najwięcej ludu było w piątek, jako w uroczystość św. Antoniego i wczorajszej niedzieli, na zakończenie misyi. Liczono w te dni na jakie 20 tysięcy ludzi. W konfesyonalach pomagali przez cały tydzień i księża z okolicznych parafii. Do Stolu Pańskiego przystąpiło w czasie misyi około 8 tysięcy osób. Tak więc żniwo było wielkie. Dość należy, że ostatnia misya odbywała się tutaj w roku 1857, a więc przed 45 laty. Na pamiątkę teraźniejszej misyi ustawiono obok kościoła parafialnego nowy krzyż misyjny.

W czasie misyi zauważyć było można, jak wielką przewagę co do liczby ma jeszcze w tych stronach lud polski. Choć na niemieckie kazania chodzili nie tylko sami Niemcy, ale i tacy „fajni“ Polacy, co to sobie lekceważą swój język polski lub na pół po niemiecku rozumieją, to jednak na polskich kazaniach ludu było zawsze przynajmniej dziesięć razy tyle, co na niemieckich. Podpaść jednak każdemu musiała mieszanka, jaka się skutkiem germanizacji na polskiej Warmii wytwarza. Wielka część z tych, co słuchali nauk polskich, zwłaszcza młodzież, po nauce wyciągała niemieckie książki do nabożeństwa. Ze takim odczytywaniem modlitw tylko ustami chwaly Bożej nie przyspoży i pożytku nie przyniesie, o tem pewnie nikt nie wątpi. Ubolewać więc należy, że ta germanizacja i niezdrowa mieszanka wytwarza się coraz bardziej na Warmii, głównie przez przygotowywanie dzieci polskich po niemiecku do Sakramentów św., do czego niestety, nawet niektórzy duchowni ręki przykładają. Zobojętnienie w wierze będzie takiego postępowania skutkiem.

Zuchwałość polska.

«Górnoślązak» pisze:

Jesteśmy narodem zuchwałym. Jesteśmy narodem dumnym. Mimo nieszczęść, jakie na nas spadały, mimo ciosów jakie nas spotykają, nie uginamy niewolniczo karków naszych przed potężnymi i możnymi. „Polak nie sługa, niezna co to pany.“ Dlaczego jesteśmy dumni? Jesteśmy dumni z naszej przeszłości, jesteśmy dumni z czynów naszych bohaterów narodowych. Jesteśmy dumni ze strumieni krwi męczenników naszych, którzy nieśli życie i mienie przez wieki w ofierze dla obrony chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej.

Nieprzyjaciele nasi nie mogą być dumni, bo morze krwi które przelali, nie płynęło ani w imię chrześcijaństwa, ani w imię cywilizacji, lecz w imię zaborów i rozszerzenia granic państwa.

Jesteśmy dumni z naszej świętej prze-

szłości, w której przodkowie naszych panów dzisiejszych kornie bili czołem przed majestatem rzeczypospolitej polskiej.

Jesteśmy dumni z naszych dorobków cywilizacyjnych, które, stojąc na równi ze zdobyczami cywilizacyjnymi innych narodów, mają wybitne piętno narodowe.

Przeciwnicy nasi nie mają tego piętna swojskiego i dla tego nas nienawidzą i prześladują.

Jesteśmy zuchwali, bo nigdy nie sprzedamy za niemieckie łaski naszej wiary po przodkach odziedziczonej.

Jesteśmy zuchwali, bo nigdy nie porzucimy naszych zwyczajów i obyczajów narodowych.

Jesteśmy zuchwali, bo mieliśmy Wrześnią, gdzie nawet dziatki broniły skarbów narodowych.

Jesteśmy zuchwali, bo oszczędnością i mrończą pracą obracamy w niwecz niemieckimi liardami, które nam mają ziemię ojczyzną z pod nóg usunąć.

Jesteśmy zuchwali, bo kupujemy u swoich i popieramy nasz handel i przemysł, zrywając stosunki z tymi, którzy nas prześladują.

Jesteśmy zuchwali, bo wszystkie myśli i czyny nasze skierowane są dla dobra naszej Ojczyzny.

Jesteśmy w końcu zuchwali, bo nie całujemy nogi, która nas depce.

Centrum a Polacy.

O stosunku centrowców do Polaków «Wiarius Polski» w Westfalii bardzo trafną daje odpowiedź na artykuły niby nam to przychylnie niektórych gazet centrowych. «Wiarius Polski» pisze, że centrum, jego organa i członkowie «to pała, to gąsź», rozdzielając role odpowiednio pomiędzy siebie. W parlamencie, w sejmie i w gazetach centrum czasem niby to broni Polaków, wypowiada, jak i w przytoczonym artykule, zdanie, że według soboru trydenckiego, religia w języku ojczystym wykładana być powinna, a centrowcy w domu często niemieczą lud polski. Księża górnośląscy wydali petycję w sprawie nauki religii w języku polskim, a niektórzy z nich sami swych parafian niemieczą, przysposabiając dzieci polskie do Sakramentów św. po niemiecku, zaprowadzając w parafiach czysto polskich kazania niemieckie i także śpiew, słowem uprawiają germanizację na szerokie rozmiary, germanizację niebezpieczniejszą od rządowej. W Prusiech Zachodnich i na Warmii w ten sam sposób Polaków niemieczą księża centrowcy.

A na obojętnie, czy lepiej się dzieje? Gdzie mają Polacy regularnie wystarczającą opiekę duchową w języku ojczystym? Gdzie księża-centrowcy postępują według uchwał soboru trydenckiego, że nauka religii winna być wykładana w języku ojczystym? Starszym każą się nieraz uczyć po niemiecku, jeżeli chcą korzystać z kazań, a dzieci polskie traktują wszystkie jako niemieckie. Mamy też jeszcze wszyscy w pamięci, jak to jeden z filarów centrum w Westfalii nie poz-

wolił w swym kościele wygłosić kazania polskiego, bo głównie dzieci miały być na niem obecne. Nakazano nawet surowo pod karą dzieciom w szkole, aby nie poszły na polskie kazanie.

Tak się w czynach przedstawia przychylność niektórych centrowców, tak postępują niektórzy księża niemieccy.

Na cóż ta obłuda faryzeuszowska, panowie centrowcy? Polacy już dawno na niej się pozrali, dla tego nie dziw, że coraz więcej ufać swym sojusznikom przestają.

Najważniejszym z całego artykułu jest otwarte wyznanie, że Niemcy-katolicy z dzisiejszą polityką, jaką rząd wobec Polaków prowadzi, nie mogą się wprawdzie pogodzić, ale tylko dla tego, że rząd germanizując, tem samem protestantyzuje, czyli innymi słowy: centrowcy chcą, tak samo jak rząd i hakatyści, aby Polacy się zniemczyli, chcą jednak, aby pozostali katolikami; centrum zwalcza komisji kolonizacyjną, bo rząd niemal wyłącznie luterskich osiedla kolonistów, gdyby rząd jednak dawał kolonie n. p. samym katolikom niemieckim, gdyby dążył tylko do germanizacji, a nie równocześnie do protestantyzacji, wtedy centrum nie byłoby przeciwnie kolonizacji, ani obecnej polityce antypolskiej rządu pruskiego.

My Polacy jednak zupełnie innego jesteśmy zdania, my nie chcemy się ani zluźnić ani zniemczyć, nie chcemy się zniemczyć, choćby to nawet naszej religii nie zagrażało, bo język nasz polski tak samo jak wiarę św. kochamy jako dar Pana Boga, a tylko niegodziwiec dar Boży lekceważy i nim pomiata. Wiemy też, że Polak, porzuciwszy narodowość, ztraci też niebawem i wiarę św. Precz zatem z germanizacją, precz z germanizatorami....

Gdy Niemcy po zagranicami swej ojczyzny walczą w obronie swego języka ojczystego, wtedy niemieckie gazety uwielbiają ich za to, chwalać słusznie ich miłość do języka ojczystego, ale gdy Polacy czynią to samo, to „blatki“ centrowe chciałyby wszystkich Polaków posłać za to do piekła. Na szczęście ich władza tak daleko nie sięga, inaczej źleby nam poszło, bo Niemcy samych swych „landsmanów“ i chyba tylko jeszcze zniemczonych Polaków wpuściliby do nieba.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. O mowie cesarskiej powiada katolicka «Oberschl. Volksztg.» w nr. 257 co następuje: «Czasy dawnych walk minęły, teraz chodzi o to, aby Niemcy i Polacy w spokoju razem pracowali dla kultury. Jeżeli jednak cesarz nawoływał do walki z Polakami, muszą go Polacy z koniecznością uważać za swego przeciwnika. Zkąd ma się brać miłość i wierność dla niego? Nie można żądać od Polaków, aby oni mieli się zagrzewać do miłości i wdzięczności dla tych, co im wojnę wypowiadają. Mowa mallorska może mieć tylko ten skutek, że ruch wrogi Niemcom wzmożni się u Polaków».

— Sejm pruski zajmował się na posiedzeniu piątkowym ustawą o rewizji mięsa; paragraf 1. opiewa, że mięso świń i dzików ma być rewidowane urzędowo, czy-

nie, zawieszając trybun. Dotego paragrafu sta-
wił poseł Herold z Centrum wniosek, aby
mięso świń w domu bitych i do własnego
użytku przeznaczone nie potrzebowało być
rewidowane. Ponieważ jednak taki wnio-
sek obaliby całą ustawę, więc uchwalono
dodatek, że policya ma prawo wydać w
tym względzie przepisy, czy rewizya jest
potrzebna lub nie. Dłuższą dyskusją wy-
wołał też paragraf, według którego świeże
mięso, dowieszone do gmin, które podlega-
ją przymusowi szlachtuzowemu, ma być
jeszcze raz rewidowane, czy się nie popsu-
ło. Powtórna ta rewizya ma być bez-
płatna.

— Cesarz Wilhelm ma w jesieni rb.
wyjechać nie tylko do Rosyi, ale i do
Włoch. Z Medyolanu donoszą o tem z kół
dobrze poinformowanych z dodatkiem, że
spotkanie cesarza Wilhelma z królem Ema-
nuelem nastąpi w Turynie. Między obu
rządami toczą się w tej sprawie obecnie
układy.

— Król saski jest od dłuższego czasu
ciężko chory. Od kilku dni stan jego zdro-
wia stale się pogarsza, tak, że lekarze utracili
już nadzieję, czy im się sędziwego monarchę
uda utrzymać przy życiu. W czasie swej cho-
roby ułaskawił król saski 100 przestępców.

— Z politycznych względów zostało nie-
dawno temu dwóch prymanerów z gimna-
zyum w Hadersleben w północnym Szlezwi-
gu wydalonych. Ojciec jednego z wydalony-
ch uczniów podaje teraz w pewnej gazecie
powody, dla których wydalenie nastąpiło. A
mianowicie powiada tak: W dzień Wniebo-
wstąpienia Pańskiego prymanerzy urządzili
wycieczkę. Na wycieczce jeden z prymane-
rów wznosił okrzyk na cześć Bismarka jako
„naszego dobroczyńcy“. Obaj wydaleni pod-
czas okrzyku nie powstali z miejsc. Jeden
z nich prosił w spokojnym tonie, aby trzyma-
no się dotychczasowego zwyczaju, t. j. uni-
kano polityki, która łatwo prowadzi do nie-
porozumień. Inny prymaner nazwał to na-
pomnienie wielką bezwstydnoscią. Gdy na-
stępnie zaśpiewano: „Deutschland, Deutsch-
land über alles“, obaj wydaleni opuścili salę.

— Komisya taryfy celnej zdecydowała
w piątek, że członkowie jej nie prędeż rozja-
dą się na wakacje, aż ukończy się pierwsze
czytanie. Kiedy to nastąpi, dziś przewidzień
nie można. Sekretarz stanu hr. Posadowski
oświadczył, że rządowi bardzo na tem zależy,
aby pierwsze czytanie skończyło się jak-
najprędeż, ponieważ oczy zagranicy zwróco-
ne są na Niemcy. Jeden z posłów objaśnił
pana hrabiego, że nad francuską taryfą cel-
ną obradowano dwa lata. Na wniosek mar-
szałka parlamentu, hr. Ballestrema, który
również brał udział w posiedzeniu, zgodzono

Syn wdowy.

Opowiadanie historyczne z XVI wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Jeklein! Jeklein zawołał Willibald.

— Do czarta, krzyknął Rohrbacher
zatrzymując się, wszak jesteś Willibaldem
synem wdowy, skądżeś się tu wziął u li-
cha? — wieszuję ci, wpadłeś w szatańskie
szpony.

— Kto za wami ściga?

— Hm, zawołał karczmarz, drapiąc się
za ucho, to piekielna historia. Stolnik roz-
bił nasze wojsko pod Böblingen, gdyż
zdrajca burmistrz wpuścił potajemnie nie-
przyjaciela do miasta. Ja wymknąłem się
ze swoimi i chciałem troszkę pogospodarować
w sąsiednim klasztorze, gdy tymcza-
sem te przekłete knechty napadły. nie-
spodzianie, w puch nas rozbili.

— Czy liczny oddział was ściga?

— Ktoby ich tam rachował, dość, że
gonią i biją.

— A gdybyś w tych krzakach zebrał
niewiele strzelców i powstrzymał goniących,
inni mieliby czas przeprowadzić się przez
Nekar.

— Niech ich licho porwie, co mnie
tam kto obchodzi.

W tem kilkudziesięciu jezdnych wy-

szło, że członkowie komisji chwilkowo za każ-
dy dzień dostaną po 15 marek, a dopiero na
końcu sesji wypłaconą im zostanie reszta.

— Parlament niemiecki odroczył się do
14 października. — W piątek toczyły się w
izbie panów obrady nad ustawą antypolską.
Przeciwko ustawie przemawiał poseł Kościel-
ski. Mówca zaznaczył, iż pomimo wielkiej
biedy w kraju domaga się rząd 250 milionów
i wyrzuca się pieniądze przez okno. Wybije
atoli godzina, w której przekona się izba pa-
nów, iż bez prawdy nie ma sprawiedliwości.
Polacy pozostali wierni swemu programowi
i pozostali Polakami. — Za ustawą przema-
wiał kanclerz hr. Bülow. Wywodził, iż Po-
lacy korzystają z wszystkich praw obywatel-
skich, lecz nie można im udzielić samorządu.

— Dalej mówił kanclerz o rewolucyjnym
ruchu (?) skierowanym ku odbudowaniu Pol-
ski i zaręczał, iż nie myśli wypędzać pol-
skich współobywateli, ani też im zabierać ich
religii i języka ojczystego. — W dalszym ciągu
przemawiali za ustawą burmistrz Witting z
Poznańa, burm. Dellbrück z Gdańska, książę
Herbert Bismarck. — Projekt przekazano o-
sobnej komisji.

— **Rosya.** W zachodnich, północnych
i środkowych guberniach rosyjskich wi-
doki urodzajów zboża i siana od dawna nie
były tak pomyślne jak obecnie. Gubernia
bezarabska, część chersońskiej, podolska,
wołyńska i północno-zachodnie wzbudzają
wprost podziw świetnym stanem roślinno-
ści. Toż samo powiedzieć można o guber-
niach kijowskiej, czernihowskiej i tulskiej,
gdzie widoki urodzajów są również świetne.
— Rząd rosyjski, jeżeli tak świetnie
wypadną urodzaje zboża, nie potrzebuje
się obawiać rozruchów chłopskich, które
głównie z powodu nieurodzajów powstawa-
ły, bo chłopcy rosyjscy nie mieli co jeść.
Jeżeli zboże będzie tanie w Rosyi, to wpły-
nie to także niepomiernie na targi zagra-
niczne, więc będą znów biadać agraryusze
niemiecy i jeszcze większe żądać dla zbo-
żowe. Gdy są urodzaje, źle, gdy ich nie
ma też niedobrze dla rolników.

— **Francya.** Świętokradzkim kapłanem
katolickim jest francuski prezes ministrów
Combes. Skończył małe seminaryum w Ca-
stres, wielkie seminaryum w Albi, a po przy-
jeździe święceń kapłańskich skończył wyższe
studya teologiczne i filozoficzne u OO. Karme-
litów w Paryżu. Potem był profesorem filozofii
w kolegium duchownym w Nimes. Nie zmie-
niając religii i pozostając nadal katolikiem,
zrzucił suknię kapłańską i ożenił się, poczem
został lekarzem. Według prawa kanoniczne-
go zatem prezes ministrów francuskich, Com-
bes, jeszcze do tej pory jest kapłanem kato-
lickim.

skoczyło ze wsi i galopem zbliżało się ku
brzegowi.

— Jeklein! zawołał Willibald, ratuj się
wplaw! i nieczekając aż jeźdźcy nadbiegną,
rzucił się w rzekę.

Ale karczmarz o ile był odważnym do
rabunku i morderstw, o tyle teraz stracił
ducha zupełnie, bał się skoczyć w rzekę,
nie umiejąc pływać i drżąc ze strachu, rzu-
cił broń i dał schwytać bez oporu.

A jednak śmierć w nurfach Nekar
byłaby dla niego dobrodziejstwem. Schwy-
tano go, skrepowano i zaprowadzono przed
Stolnika, który dowiedziawszy się o na-
zwisku jeńca, karząc wszystkie zbrodnie
jakich się dopuścił, a mianowicie też za-
mordowanie swego przyjaciela Helfenstei-
na, kazał mu takie zadawać męczarnie, że
pióro wzdryga się opisać je szczegółowo.

Willibald chociaż nie miał udziału w
całej tej sprawie, z nawet posiadał list że-
lazny Jerzego z Waldburga, lękał się je-
dnakże udać się do matki prostą drogą,
gdyż pierwszy lepszy dowódzca należący
do innego księcia mimo tego wszystkiego
mógł go schwytać i powiesić, umyślił
więc przez lasy dostać się do Lauten, za-
brać matkę i uprowadzić ją na południe.

Szedł zarosłemi wzgórzami, przypomi-
nając sobie również niebezpieczne chwile,
gdy przed kilkoma laty uchodził przed
rozgniewanym baronem.

Nagle z krzewiny wyskoczyło kilku

Włochy. Z Rzymu donoszą, że król
lowi Wiktorowi Emanuelowi zagrażało po-
ważne niebezpieczeństwo. Król wybrał się
automobilu na wycieczkę w góry sabińskie.
Gdy powracał z wycieczki i zjeżdżał stromą
drogą prowadzącą z Pofi do Cescano, hamu-
lec przestał działać, a automobil z szaloną,
każdą sekundą wmagającą się szybkością po-
czął pędzić z góry. Zdawało się, że wóz wra-
z królem runie w przepaść. Król jednak ni-
stracił przytomności, lecz z całą siłą skrócił
szy kierownicę, wjechał na podwórze klas-
toru OO. Franciszkanów, położonego tuż na
przepaści. Tam automobil zatrzymał się,
a król wysiadłszy z niego udał się piechotą
do Rzymu.

— **Anglia** ogłosiła proklamacyą w ko-
lonii Przylądka, która obwieszcza, że wszy-
scy powstańcy, którzy nie byli kornetami
lub sędziami pokoju a poddadzą się prze-
upływem 10 czerwca zostaną tylko ukara-
ni przez odebranie prawa głosowania na ca-
łe życie. Korneci i sędziowie będą ukarani sur-
wiew, ale w żadnym wypadku nie będą ska-
zani na śmierć. Powstańcy, którzy nie zło-
żą broni przed 10 czerwcem, podlegają za-
pełnie kodeksowi karnemu. Gen. Lyttleton
złożył dowództwo nad wojskami w Natalu
obejmie naczelné dowództwo nad załogami
całej południowej Afryce.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezya. W środę
11go b. m. o 2 godz. po południu uroczyste
u wód w Wildungen, opatrzony Sakramen-
tami świętymi, ks. Rudolf Gehrt, proboszcz
w Lichnowach pod Chojnicami w 61. roku
życia, a w 37. roku kapłaństwa.

Na opróżnione teraz probostwo w Lich-
nowach prezentuje prezes naczelný Pr.
Zachodnich. Niebończyka zastępował do-
tąd ks. Michał Frydrychowicz, pozastępując
wy wyższy proboszcz wojskowy w Tuchowie.

Zawczasu, najlepiej zaraz

prosimy zapisać „Gazetę Olsztyńską“
nowy kwartał na swej poczcie lub u list-
wego. Niech nikt nie zwleka z zapisaniem
Gazety, ani się wymawia brakiem czasu,
gdyż bez Gazety nie powinien się dziś ni-
obywać ani przez jeden kwartał.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem
„Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy
tydzień: co wtorek, czwartek i sobotę.
kosztuje na wszystkich pocztach lub u
stowych wiejskich 1 markę kwartalnie,
odniesieniem w dom przez listowe
1,24 mk.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i ro-
szerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

zbrojnych, pochwytiło go, związało i
kneblowało usta, tak szybko, iż nawet
miał czasu pomyśleć o oporze.

— Zaprowadźcie tego ptaszka do
skini, tam wyspiewa dla czego tak ostro-
żnie skradal się około naszych stanowisk.

Po przybyciu kilkuset kroków nie-
stępnymi zaroślami, Willibald dostał się
obszernej jaskini, przy której kilku uzbro-
jonych w muszkiety stało na straży.

Poprowadzono go przed wodzą,
dzącegogo na łańku skały.

Willibald z niezmiernym zadziwieniem
poznał w nim Floryan Gajera, który
ocalił życie w potyczce z zbirami baro-
na.

— Co tu robisz, chłopcze? zawo-
łano smutno rycerz, podając mu rękę.

Dziesiątnik, który go przyprowadził
opowiedział, że schwymano Willibalda przy-
kradającego się przez stanowiska i po-
rzuwając o podglądanie, uwięziono.

— Puście go, to mój dawny znajomy
waleczny i poczciwy. Gdyby wszyscy
cy byli, inaczej poszłaby cała nasza
szczęśliwa wojna.

— Patrz, Willibaldzie, w jakim
steśmy położeniu, rzekł do niego, skro-
cił się oddalił żołnierze, z stu kilkudziesię-
tysięcy wojowników, którzy przed ty-
dniami stali pod bronią, zaledwie pozost-
sześciuset pod moim dowództwem.

(Dokończenie nastąpi)

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 16 czerwca 1902.

— Dziś rozpoczynają się tu posiedzenia sądu przysięgłych i potrwać do przyszłego poniedziałku. Jako oskarżeni stawają: W poniedziałek, 16 czerwca: 1. a) Posiedzieli Jan Blumenstein z wybudowania w Kutzburg, b) gospodarz Jan Rutkowski z Wielbarka na wybudowaniu i c) gospodarz Fryderyk Lehmann z Olszewki oskarżeni o sfalszowanie dokumentu, naruszenie granicy i pomoc w tem; 2) kamieniarz Fryderyk Makolla z Brzydowa oskarżony o pobicie, skutkiem którego śmierć nastąpiła. — We wtorek, 17 czerwca kupiec S. Flatau ztąd oskarżony o oszukiwanie bankructwo. — We środę, 18 czerwca: a) wyrobnik Juliusz Rogalski z Nowojowiec, b) gospodarz Adam Poel z Mąci, c) gospodarz Fryderyk Lichteinstein z Trzcianki, oskarżeni o sfalszowanie dokumentu i naruszenie granicy. — W czwartek, 19 i w piątek, 20 czerwca: a) robotnik Michał Jędrzejczyk z Bartniejstrony, b) robotnica wdowa Wilhelmina Bachor z domu Patora, z Bartniejstrony, oskarżeni o wspólne morderstwo. — W sobotę, 21 czerwca: a) robotnik Franciszek Flama z Gietkowa, b) robotnik Józef Boczek z Ubstycha, c) robotnik Mateusz Maszewski z Ubstycha, d) syn gospodarski Joachim Orłowski z Gietkowa, e) robotnik August Paprota z Ubstycha, f) robotnik Piotr Karłowski z Ubstycha, g) syn gospodarski August Biermann z Gietkowa, oskarżeni o zakłócenie spokoju krajowego. — W poniedziałek, 23 czerwca robotnik Wojciech Czerwicki z Kamionki oskarżony o rozmyślne krzywoprzysięstwo.

— Posadę drugiego nauczyciela w Siostkach, otrzymał p. Biernatowski z Dywit.

— Z izby karnej, 12 czerwca. 22-letni robotnik Jan Barczewski, odsiadujący obecnie karę w domu karnym w Wartemborku, stał oskarżony o wyłamanie się i kradzież. W styczniu uciekł on z domu karnego w Wartemborku i popełnił kilka kradzieży w Patrykach. Skazany został na półtora roku domu karnego.

— Tutejszemu piekarzowi Kolanowskiego skradziono kilka razy pieniądze w sumie 20, 30 i 13 m. W końcu udało się K. złodzieja pochwytać w osobie 13-letniego chłopaka F., który się przyznał, że pieniądze skradł i kupował sobie łakotki i zabawki. K. ponosi stratę, gdyż ze wszystkich pieniędzy odebrano chłopakowi jeszcze 10 marek.

— Kto nie przyjmie listu lub innej przesyłki, odpowiada za następstwa nieprzyjęcia. Jeżeli np. list zawierał wezwanie do odebrania zamówionego towaru, adresat zaś go nie przyjął, a potem towar nieodebrany się zepsuł, to straty adresat ponieść winien. Tak orzekły sądy. Bezpieczniej przeto listy przyjmować, chociaż nikogo do odbioru zmusić nie można.

— Nie wolno odciągać za święta robotnikom, jeżeli pracują na stałą tygodniówkę. Kilku robotników zaskarżyło swego pryncypala za to, że odciągnął im za święta. Inspekcja procederowa oraz sąd procederowy orzekli, że święta zapłacone być muszą, jeżeli robotnicy pracują za stałą tygodniową zapłatą.

* **Jańsbork.** 18-letni robotnik chciał rozbić nabój, jaki już przed rokiem znalazł na placu ćwiczeń strzelniczych pod Orzeszem. Gdy gwoździem i młotkiem uderzył w nabój, wybuchł tenże. Okna i drzwi zostały wyrwane, część ściany się obaliła, podłoga przebita i podziurawiona, a Schierowi samemu głowa i brzuch podarte zostały w kawały, tak, że śmierć na miejscu nastąpiła. Dziadek Sch., który także w tym czasie był w izbie, zostały ogłuszony, ale odniósł lekkie tylko rany.

* **Gdańsk.** Po raz drugi z rzędu rozwiązane zostało wczorajsze posiedzenia Tow. „Jedność“ przez dozującego komisarza pana Mauracha. Kiedy jeden z członków przemawiał, zażądał pan Maurach od przewodniczącego zebrania, aby mu powiedział, czy słowa przemawiającego nie odnoszą się do jego osoby. Przewodniczący odpowiedział po pol-

sku: jeszcze nie. — Dwa razy następnie stanął komisarz przewodniczącemu to samo pytanie, domagając się przytem odpowiedzi w języku niemieckim i grożąc w przeciwnym razie rozwiązaniem. Ponieważ przewodniczący nie czuł się zobowiązanym do pełnienia funkcji tłumacza dla dozującego urzędnika i z tego powodu odpowiedzi odmówił, rozwiązał p. Maurach zebranie.

* **Wąbrzeźno.** Zbiegł z armii rosyjskiej żołnierz pograniczny Niemiec Antoni Wagner i prosił tutaj władze, aby go przyjęto do armii niemieckiej. Wagner opowiadał, że rosyjscy podoficerowie niemców bardzo prześladowują i on jako Niemiec musiał dużo przecierpieć, dla tego zbiegł. Gdy mu oświadczone, że do armii nie może być przyjęty jako obcy poddany, powędrował w kierunku Torunia.

* **Kwidzyn.** Posiedzieliowi Martinowski w Schadewinkel (?) spaliła się cała zagroda. Ludzie, którzy już spali, zdążyli zaledwie ocalić życie. Parobczak poparzył się ciężko. Spaliło się także 5 koni i 7 sztuk młodocianego bydła. M. jest tylko nisko zabezpieczony. Ogień pewno ktoś podłożył.

* **Bytowo.** 57-letni zawiadowca rzeźni i majster od ważenia bydła Mey skazany został na 5 miesięcy więzienia i 550 m. kary. Przy ważeniu bydła przeznaczonego na rzeź, podawał on na korzyść swego zięcia Jeschke'go od dłuższego czasu mniejszą wagę i oszukiwał w ten sposób sprzedających.

* **Pelplin.** Z pozwoleniem najprzew. ks. Biskupa zamieszkali w tutejszym seminarjum duchownym dwaj księża westfalscy, którzy przez cztery miesiące w polskich stronach przebywać zamysłają, aby się przyuczyć mowy polskiej i móż się później ze skutkiem opiekować robotnikami polskimi w diecezji monasterskiej. — Osiadł tu jako lekarz p. Dr. Izydor Brejski, pochodzący z Pączewa. Słychać, że zleconą mu zostanie praktyka lekarska przy tutejszych instytucjach.

* **Biskupiec** nad Osą. Sąd przysięgłych w Elbągu skazał byłego kamelarza tutejszego Kielmanna na 2-letnie więzienie za to, że przywłaszczył sobie 6792 m. miejskich pieniędzy.

* **Jastrowie.** Pewien obywatel otrzymał rekomendowany list bez podpisu, w którym groził mu, że w pół roku zamordowaną zostanie pewna osoba bardzo swemu panu droga, jeżeli nie złoży 300 marek pod kamieniem granicznym przy lesie na szosie zlotowskiej. Ow pan oddał list policji i policja dowcipnie rzecz całą urządziła tak, iż ptaszka szukającego pieniędzy pod kamieniem ujęto. Jest nim robotnik z fabryki cygar, karany kilkakrotnie.

* **Chełmno.** Powiesił się robotnik Ulrich ztąd. Był on w pewnym interesie spedycyjnym, żona szukała go przez cały dzień, aż go znaleziono jako wisielca na Ostrowie. Niewiadomo, dla czego się powiesił.

* **Malbork.** Oberzosta Kalkstein skazany na dwa miesiące więzienia za to, że książki handlowe prowadził niedbale, tak, że nie można było z nich dowiedzieć się niczego.

* **Poznań.** W zeszyły czwartek toczyły się przed tutejszą izbą karną aż trzy procesy prasowe — z wykluczeniem publiczności. Sądzone zaocznie «Djabła» krakowskiego, lwowską «Gazetę Narodową» i «Wielkopolanina», wychodzącego w Pittsburgu w Ameryce. W numerze 4 «Djabła» był rysunek, w którym prokuratoryja dopatrywała się karykatury osoby cesarza niemieckiego. «Gazecie Narodowej» zarzucała prokuratoryja, że jako organ namiestnika Galicji obelżywie pisała o cesarzu. «Wielkopolanina» wreszcie sądzono za wiersz Maryi Konopnickiej pod tytułem: «Prusak męczy polskie dzieci», odnoszący się do sprawy wrzesińskiej. We wszystkich trzech przypadkach trybunał zawyrokował konfiskatę wszystkich inkryminowanych egzemplarzy owych pism w całych Niemczech.

— «Dzien. Pozn.» donoszą z miasta: Wczoraj zęgnął kapitan Hart rezerwistów i

landwerzystów, zaciągniętych na ćwiczenia tutejszego 20 pułku artylerii pieszej. Mowę swoją pożegnalną zakończył pan kapitan tak: «Nie pozwólcie wpływać na siebie socyalistom, księżom i polakom.» (Lässt euch nicht beeinflussen von den Socialisten, Pfaffen und Polen). Między zęganymi rezerwistami i landwerzystami było około 50 polaków. — To samo donoszą «D. P.» z kilku stron. Z wiadomych względów podajemy powyższą wiadomość bez komentarzy.

* **Wolsztyn.** Oryginalna umowa sprzedaży gospodarstwa przyszła między właścicielem Kiebelem, a maszynistą M. do skutku. K. sprzedał mu gospodarstwo, a M. zobowiązał się płacić, jak następuje: pierwszy dzień 1 fen, drugi 2, trzeci 4 fen. itd. przez kilkanaście dni. Gdy M. kilka razy zapłacił, wyliczył też, wiele go gospodarstwo to kosztować będzie. Wypadła suma 90,540 m., a to gospodarstwo warte zaledwie 12,000 m. Cofnął też co prędzej umowę, dając 4000 m. odstępnego.

* **Berlin.** Ciekawa scena rozegrała się w poniedziałek po południu przy Prenzlauerallee nr. 43. Przed kilku dniami zmarła tam 20-letnia córka właścicielki furmanek, rzekomo na chorobę nerkową, na którą od dawna cierpiała. Gdy w poniedziałek zajechał już karaban i wiele powozów, zjawiała się nagle policja, zabierając trupa, celem odbycia sekcji. Doniesiono bowiem policji, że dziewczyna została niemilosierdzie obita przez matkę i dwóch jej synów i wskutek tego umarła. Słuchani sąsiedzi nic o tem powiedzieć nie mogli; co wykazała sekcja, dotąd nie wiadomo.

* **Chicago.** W jednym z tutejszych sanatoryjum wybuchł groźny pożar. W płomieniach zginęło 9 mężczyzn i 1 kobieta, przeszło 30 osób jest rannych. Większa część osób w tem sanatoryjum znajdowała się pod dozorem lekarzy z powodu opilstwa i znaczna liczba chorych przywiązana była sznurami do łóżek. Z tego też powodu ogień pochłonął tyle ofiar.

Rozmaitości.

Szach perski i psy. Muzaffer Ed-din jest wielkim miłośnikiem psów. Jeden z dworzan powiedział szachowi za jego pobytu w Rzymie, iż wyczytał w jednym z dzienników, że w mieście popisują się w jednym z teatrów jacyś cudzoziemcy sztuczkami wyuczonych psów i kotów. Szach postanowił więc koniecznie widzieć takie przedstawienie. Wytłumaczono mu, że są to widowiska popularne, i że w budzie ówch «artystów» nie ma ani jednej łyży i że nie można ręczyć za bezpieczeństwo osoby króla królów na takim przedstawieniu. Muzaffer mimo to obstawał przy swem żądaniu. Król włoski, aby wyjść z kłopotu, kazał tym prowincjonalnym «artystom» dać przedstawienie w ogrodzie królewskim na Kwirynale. W ciągu nocy ustawiono w ogrodzie łożę i trybunę, a nazajutrz Noranes i pp. Frascara i Leonidas popisywali się wyuczonymi psami, kotami i papugami. Szach był uradowany, a oprócz niego niemało pociechy miała mała księżniczka Jolanda. Jeden z psów podrzucał głowę olbrzymi balon, który w rozpedzie padł między obu królów. Muzaffer nie posiadał się z radości. Najwięcej powodu do radości miał zapewne «dyrektor» Leonidas, którego szach i król hojnie obdarzyli złotem, a po wtóre dla tego, że przedstawienie dane w pałacu królewskim, przed tak dostojnymi widzami, zapewni biedakom na całe lata świetnego powodzenie.

Szczenie na wojnie. Pewien młody człowiek z okolic Królewca który brał udział w wyprawie chińskiej, zakochał się tam w młodej Chince i przyrzekł się ją ożenić. Po ukończeniu wojny powrócił do ojczyzny i pracował przez zimę jako robotnik w kopalniach. Niedawno jednak otrzymał list po chińsku od narzeczonej, w którym zawiadomia go o zezwoleniu rodziców i wzywa do szybkiego powrotu. Do listu była dołączona większa suma pieniędzy. Górnik przed kilku dniami wyruszył do Chin.

Na czas Bierzmowania polecamy:
Książeczka Bierzmowania
 czyli wskazówki i modlitwy do godnego przyjęcia św. Sakramentu Bierzmowania, przez ks. Lubeckiego.
 Cena 10 fen.
 Kartki do Bierzmowania, sztukę po 1 fen., 1000 sztuk 4,50 mk.
 Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej” w Olsztynie (Allenstein).

UCZEN,
 chcący się wyuczyć **siodlarstwa i lakiernictwa** może się zaraz do mnie zgłosić.
Paszkowski,
 Olsztyn, ulica Jakóba.

Wszelkie gatunki **farb** także gotowe do pociągania **farby olejnej**
 pędzle, laki, pokost, klej, karbolineum,
 — poleca bardzo tanio —
Paweł Hirschberg,
 Olsztyn, (dawniej F. Rogalla).

B. Jacob
 dom konfekcyjny
 OLSZTYN,
 ul. Prosta, nr 2
 poleca
 do Komunii św.
 ubrania gotowe od 6 m.,
 ubrania na miarę od 15 m.,
 kapelusze i obuwie.

Białe szycie
 z haftowaniem i panienki w naukę przyjmuje ciągle
Z. Danielewicz,
 w domu p. zegarmistrza Pöetscha
 Hohensteinerstr. 5, 2 piętro.

Szkło na szwy
 we wszelkich gatunkach poleca jak najtaniej
G. Eschholz Następca,
M Steiner,
 Olsztyn, rynek 18/19.

Sprzedaż trawy.
 We czwartek, 26 czerwca przed południem o 8-mej sprzedawaną będzie trawa na osuszonym jeziorze w **Dużych Bartótkach** najwięcej dającej mu za natchmiastową zapłatą. Warunki sprzedaży zostaną w terminie ogłoszone.

Z dawniejszych zakupów jestem jeszcze w stanie sprzedać
bawełnę
 po następujących **tanich cenach:**
 Ciemno niebieska, do prania, pojedyncza Nr. 16 funt **1,20 - 1,60 M.**
 Czerwona, do prania, kręcona, Nr. 16 funt **1,40 - 1,80 M.**
 Ciemno niebieska, do prania, kręcona Nr. 16 funt **1,30 M.**
 Czerwona, do prania, pojedyncza Nr. 16 funt **1,20 M.**
 Bielona, pojedyncza Nr. 16 " **0,80** "
 Bielona, kręcona, Nr. 16 " **1,00** "
 Niebielona, kręcona, do płótna Nr. 16 funt **0,85 M.**
 „ pojedyncza, Nr. 16 " **0,65** "
 Brunatno szara pojedyncza " **0,90** "
 Brunatno szara kręcona " **1,10** "
 Farbowane bawełny we wszystkich kolorach, kręcone i niekręcone I. jakości są do nabycia u
L. Hirschfelda,
 w OLSZTYNIE, ulica Prosta.

Tapety,
Farby gotowe do malowania, firnysy, laki, pędzle, szablony poleca bardzo tanio
E. Kunigk,
 Olsztyn, ulica Prosta 33.

Genowefa
 piękne dzieło ludowe, nakładem „Katolika”, przeszło 1000 stron, oprawne, cena 7 marek, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.” Biedniejszym a pewnym osobom dajemy dzieło to na odpłatę.

Bacznosc.
 Aby zapobiedz omyłkom, donoszę niniejszym panom interesentom, że na powiaty **olsztyński i ostrudzki** mam zleconą z fabryki wyłączną sprzedaż i skład prawdziwych **separatorów** (do zbierania śmietany)
Zenit i Planet,
 i polecam takowe po cenach fabrycznych franko na stacyę kupującego.
F. Klodzinski, Olsztyn.
 ulica Jakóba 5,
 handel i skład machiu rolniczych.

Ubrania do komunii św.
 według miary od 10 m. począwszy, zapasowe i to własnej roboty od 6 m.,
 Ubrania dla młodzieńców i chłopców sukienne i z materyi do prania, między tem wiele okolicznościowych zakupów i szczególnie własnego wykończenia ubrania męskie w wykonaniu jak na miarę poleca
Jacob Levy
 skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
 Główna gałąź tego interesu:
 Wykonywanie eleganckiej garderoby według miary, przyczem wielki skład sukna i wypróbowany doskonały przykrawacz (około 5 lat u mnie zatrudniony).

„Stegiol.”
Stegiol jest masą do smarowania dachów papowych
Stegiol nie uciierpi ani przez wielkie gorączki, ani na wielkie zimna.
Stegiol nie topi się i nie kapie.
Stegiol opiera się wszelkim wpływom temperatury.
Stegiol jest gotowym do emarowania.
 Posztrychowanie **Stegiolem** wytrzyma przez 5 lat. Jedyna sprzedaż na Olsztynie i wsi okoliczne
W. Haupt, interes budowlany
 w Olsztynie